№ 142. Warszawa. Sobota 18/30 Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata prowincji w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Rajmunda W.
Wschód słońca o g. 5 m. 10.—Zach. o g. 6 m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

Jutro w kościele KK. Karmelitów Bosych na Krakowskiem Przedmieściu, o godzinie 9ej i pół z rana, zacznie się uroczyste poświęcenie ołtarza pod wezwaniem Najświętszéj Panny MARJI Szkaplerznéj; po czém odprawiać się będzie solenna wotywa na intencją tych, którzy się przyłożyli ofiarami do odnowienia tegoż ołtarza

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJWYŻSZYM rozkazem z dnia 31 Lipca, radca tajny senator Hube, członek komisji przygotowawczéj do rewizji i ułożenia praw Królestwa Polskiego, mianowany został prezesem tejże komisji, przy zachowaniu godności senatora i z pozostaniem jak dawniéj przy drugim oddziale kancelarji przybocznéj JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

— NAJWYŻSZYM rozkazem z dnia 1 Sierpnia, naczelnik wydziału dóbr w komisji rządowéj przychodów i skarbu, i członek tejże komisji, radca koleg. Borzęcki, posunięty został za wysługę lat, do rangi radcy stanu.

— Józef Gebhardt, urzędnik kancelarji JO. Księcia Namiestnika, sekretarz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, opatrzony SS SAKRAMENTAMI, przeżywszy lat 38, zszedł z tego świata w dniu 29 Sierpnia. W smutku pozostała żona z familją, zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych na epxortacją zwłok z kaplicy KK. Reformatów w dniu 1 Września, o godzinie 5éj po południu na Cmentarz Powązkowski odbyć się mająca.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 60. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 54. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 10. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 103 kop. 10. Za półimperjały żądano rs. 5 k. $15\frac{1}{2}$. — Kupon Obl. rs. 1 k. $65\frac{5}{8}$. Listów zastaw. k. $11\frac{1}{4}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $90\frac{5}{16}$.

— *Sprostowanie bibljograficzne.*—Jeden ze sprawozdawców Gazety Warszawskiéj pod znakiem *ΔΓ* w Nrze 208 b. r., zamieścił wiadomość: »że Maurycy Orgelbrand w Wilnie, drukuje nowe wydanie Starego Hulaka Gawędy ludowéj Władysława Syrokomli, które powtórnie »ukazawszy się« na świecie, zmieniło swą nazwę na »Janka Cmentarnika.« Nie potrzeba znajomości literatury bieżącéj, dosyć jest niekiedy rzucić okiem na katalogi księgarskie, aby wiedzić, że *Stary Hulaku* nigdy nie istniał na świecie; że w drugiem wydaniu nie zmienił nazwy dla dwóch prostych przyczyn, że nie miał ani nazwy, ani pierwszego wydania. Gawęda ludowa, która się obecnie p. t. *Janko Cmentarnik* zjawia, miała tylko w rękopiśmie tytuł *Hulaki*, który się zdało autorowi poźniéj przemienić, o czem wydawca wnet pośpieszył zawiadomić publiczność. Radzibyśmy widzić niewiadomość albo omyłkę, nie zaś uboczne pobudki Gazety Warszawskiéj, która ogłosiła tę fałszywą bibljograficzną wiadomość o *Hulace i Cmentarniku*, upraszamy więc niniejsze nasze sprostowanie, wywołane konieczną potrzebą, w kolumnach swych umieścić.

Wilno, dnia 9 Sierpnia 1856 roku.

*Wł. Syrokomla.*

(*P. S.*) Mylnie też doniesiono w téj Gazecie, jakoby *Stare Wrota* opuściły już prasę; donosimy więc, że dzieło to obecnie jeszcze drukuje się i za kilka ledwie tygodni na widok publiczny wyjdzie.

## Korrespondencja Kroniki.

*Rudzieniec (w pow. Radzyńskim) 22 Sierpnia.*

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca, zjechał do dóbr tutejszych, jeden z najpierwszych gospodarzy niemieckich pan Ernest Stöckhardt, uproszony przez JW. Amalję z hr. Jezierskich, hr. Łubieńską o zaprowadzenie ulepszeń w łąkach bardzo rozległych, a złego gatunku, w jéj majątkach (Rudzieniec, Kolano i Jabłoń). Znakomity ten mąż, jest profesorem agronomji i dyrektorem szkoły agronomicznéj w Chemnitz blisko Drezna, komisarzem królewskim co do stosunków rolniczych Królestwa Saskiego, autorem kilku dzieł rolniczych, redaktorem słynnego w Niemczech pisma »Zeitschrift für deutsche Landwirthe« i t. d. Pracował głównie właśnie w przedmiocie poprawiania łąk, i kierował osobiście w wielu miejscach osuszaniem i nawodnianiem. Przybywszy na grunt dóbr tutejszych, zbadał troskliwie gatunek i położenie ziemi, mając już ułatwienie w téj mierze, w mappie niwelacyjnéj, poprzednio sporządzonéj przez p. Lewitoux inżyniera tutejszo-krajowego, a po dokładném ocenieniu wszelkich stosunków i okoliczności, skreślił na piśmie ogólny plan, według którego, możnaby łąki tutejsze stopniowo poprawiać, a w końcu obrócić częścią na grunta orne, częścią na łąki wydające dobrego gatunku trawy.

Będąc dzierżawcą Rudzieńca i Kolana obwoziłem i oprowadzałem wszędzie osobiście p. Stöckhardta i miałem sposobność korzystania, z pełnych światła uwag i rad jego, co do wszelkich gałęzi gospodarstwa.

Jako komisarz królewski co do stosunków gospodarskich, zwidzał on już prawie całą Europę, zbadał najwyżéj posunięte hrabstwa Anglji i Szkocji, i stepy południowych Węgier, umie zatém ocenić wpływ stosunków i położenia kraju, na stan jego gospodarstwa i jest dalekim od bezwzględnego ganienia wszystkiego co widzi w naszym kraju, jak to zbyt często zwykli czynić sprowadzani do nas cudzoziemcy.

Gospodarstwo w naszych stronach, uznał za bardzo odpowiednie stosunkom krajowym, a w dobrach Jabłońskich gdzie go oprowadzał W. Nozdrowicz, uczeń Thaera, zarządzający tym majątkiem, od lat przeszło dwudziestu, był zadziwiony widokiem pięknych inwentarzy, bogatych płonów, i wybornéj uprawy gruntów, i kilka razy oświadczał, że gospodarstwo Jabłońskie, liczyłoby się i w Saxonji, za jedno z najcelniejszych.

W rozmowach naszych o środkach, (którémiby można szybko i stanowczo działać na poprawę gospodarstwa, w Rudzieńcu i Kolanie, zalecał mi szczególniéj, obok poprawy łąk, głównego celu swego przybycia, ale którego skutki zaledwie za lat kilka w wolnym choć ciągłym postępie przyrzekał, osuszanie pól gęstemi rowami, staranne bruzdżenie i prowadzenie jak najgęstszych przegonów, i używanie na wielką skalę, sztucznych nawozów, a mianowicie guano. Co do guano bardzo mnie ostrzegał, przeciwko licznym w téj mierze oszukaństwom i przyrzekł mi na początek przysłać transport guana, który sam osobiście wybierze, po rozebraniu chemicznem.

Mówił mi również, że Saxonja cała zawdzięcza głównie użyciu tego nawozu wielki postęp, jaki w ostatnich czasach uczyniła w gospodarstwie.

# CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

**J. I. Kraszewskiego.**

(*Ciąg dalszy*).

Pochodziwszy kwadrans po tym pokoju, zachciewa się wprawdzie spać lub wyniść, ale możeż być inaczej gdzie życie indywidualne człowieka nie objawia się niczem, gdzie nie poczuwasz nic coby cię pociągało, zaciekawiało, rozpowiło myśl, rozbudziło uczucie? Właśnie to dobre, żemożesz w takim salonie będąc całkiem panem siebie, usnąć spokojnie lub zasiąść do obrachunku, jeżeli masz jaką rachubę prawdopodobieństw w głowie.

Mamże was daléj jeszcze z tego salonu prowadzić? nie, zdaje mi się że z niego potrafície się wybornie domyślić reszty domu, w którym wszystko znaleźlibyście na swojem miejscu, wygodę, comfort, czystość, porządek, usługę nieliczną ale wyborną, sprzęt nie wystawny ale dogodny, — nie wiele smaku, nigdzie życia, nigdzie świętéj iskierki uczucia i poezji, które są w chłopskiéj chacie, ale nie mają gdzie pomieścić w takim nowiuteńkim domu ściśle obrachowanym na potrzeby właściciela.

Przed kanapą w salonie, na okrągłym stole, są i książki okryte niedostrzeżoną warstwą pyłu dowodzącą że je tu położono dla mody i przyzwoitości, ale nikt w rękę ich nie bierze; więdną one także jak kwiatki w oknach, których nie pieści ręka niczyja. Nigdzie niczego nie dotknęła się fantazja, nie ozłocił uśmiech, nie obmyła łza, — wszystko jakby dziś ze sklepu, z fabryki, do niczego nie przylega wspomnienie, w niczem udziału nie miało serce.

Nie idźmy daléj, nie ma po co, zostańmy już w salonie, powoli doczekamy się, że się tu pościągają wszyscy domu mieszkańcy — a naprzód sam gospodarz, którego mierzone kroki już słychać.

Mam honor przedstawić go państwu, nazywa się Jan Dembor...

IV.

Bóg jeden raczy wiedzieć o pochodzeniu pana Dembora, nazwisko niby nasze, o krwi i rodzinie i przeszłości ich, różni różnie prawią. Jedni, przykładając rękę do twarzy i wskazując niby izraelską brodę, szepczą o jerozolimskiéj genealogji, drudzy głośniéj i śmieléj mówią o dziadunìu kupcu w najbliższem wojewódzkiem mieście, inni czarno na białem przekonywają, że go potwierdziła herolдja a nawet dała mu *armes parlantes* Demboroga. To pewna, że nikt mu nic zarzucić nie może, a wielu go sławi jako człowieka potężnéj intelligencji (wyrażenie czysto dzisiejsze i szerokiego nader zastosowania) — niesłychanie praktycznego (drugie wyrażenie charakterystyczne naszéj epoki) pierwszego agronoma i technika, gospodarza nieporównanego, obywatela jakich mało i t. d. i t. d.

Spojrzawszy na twarz, przekonywasz się że w istocie niepospolitego masz przed sobą człowieka — głowa piękna, posągowa, rysy regularne choć bez żadnego wyrazu, czoło wyniosłe, oczy rozumne i jasne, nos orli, usta nieco szczupłe i zaciśnięte. Ale chłód śmierci wieje z tego oblicza zawsze zastygłego jak lód, wygolonego świeżutko, bez żadnéj zmarszczki, bez żadnego żywotnego piętna. Strach przejmuje gdy się rozmierzy obojętność i sceptycyzm jakich te rysy są uosobieniem, nie pociąga cię do nich nic, chociaż nie powiesz byś chwycił choćby najmniejszą odrobinkę fałszu lub poniżającéj jakiéj namiętności, króluje tam i panuje zimnu-

Znaczniejsze domy handlowe Saxonji, chcąc przyjść w pomoc krajowi, sprowadzają wielkie massy guano, za pomocą znakomitego domu handlowego angielskiego Gips et Son, i guano takowe rozdają gospodarzom rolnym na kredyt więcéj jak roczny, tak, ażeby gospodarz biorący guano, wypłacał się za takowe z pieniędzy otrzymanych ze zbioru zboża na zakredytowanem sobie guano, zasianego, tym sposobem rolnicy Saxońscy, zaopatrują się w ten szacowny nawóz, bez żadnego wysilenia, i płacą za udzieloną sobie pomoc właśnie sprzedażą nadmiaru otrzymanych plonów, kupcy zaś którzy im toż guano dostarczają, zaliczają sobie w jego cenie, obok wartości guano, należny im zysk i procent od kapitału. Gdyby znakomite domy handlowe kraju naszego, chciały w podobnym sposobie przyjść w pomoc rolnicwu, mogłyby obok korzystnego umieszczenia, kapitałów pomnożyć znakomicie produkcję krajową i dać dowód prawdziwego i skutecznego przywiązania do ojczyzny. Bodajby te słów kilka doszły do wiadomości choć kilku z naczelników możnych naszych domów handlowych i zachęciły ich do przyjścia w podobny sposób w pomoc krajowi naszemu, w którym brak kredytu i kapitałów, tak przeważnie tamuje, wszelkie postępy w gospodarstwie.

O skutkach guano którego się spodziewam od pana Stöckhardta, doniosę w swoim czasie redakcji.

Tego roku miałem już wprawdzie zbiór z kilku korcy pszenicy wysianéj na guano, licząc po funcie na każdy pręt kwadratowy, ale że rola była poprzednio zbyt płonna, przeto zbiór pszenicy był średni równy wszakże zbiorowi otrzymanemu na téj samej roli na świeżym nawozie.

Będę także próbował wszelkie inne zboża, a nawet i kartofle zasilać guanem, stosownie do instrukcji otrzymanéj od pana Stöckhardta, i doniosę w swoim czasie o otrzymanych rezultatach, dziś nie pozostaje mi jak żałować, że zbyt wyrachowany czas nie pozwolił mu dłużéj u nas bawić jak dni trzy, po których pośpieszył do Chemnitz, dla rozpoczęcia kursu w swoim instytucie.

*Brykczyński.*

---

— Donoszą nam z powiatu Włodzimierskiego (gub. Wołyńska) pod dniem 23 (11) Sierpnia:

Kilka dni temu 13 (1) b. m. dotknęła okolicę naszą cięzka klęska: pożar pochłonął znaczniejszą część Uściługa, bo liczą 150—200 budynków zgorzałych. Żydowskie domostwa mocno zagęszczone w środku miasteczka, spłonęły w wielkiéj liczbie i z niezmierną szybkością. Przyczyna pożaru jak zwykle niewiadoma, powiadają że go spowodowała nieostrożność służącéj, która poszedłszy ze świecą do komory, zatliła tam nieopatrznie kul słomy, co gdy się stało uciekła przelękniona i nikomu o tem nie śmiała powiedzieć, a kul gorzał i szerzył płomień bez przeszkody. Co pewniejsza, to że pierwsze domostwo, które się zajęło było bardzo małéj wartości. Nieszczęściem zaraz zerwał się wicher i rozniecał płomienie i roznosił iskry. Zapalały się też domy bardzo od siebie odległe. Spłonęło wiele magazynów z towarami które w nich były złożone: zbożem wszelkiego rodzaju, wełną, bawełną, porcelaną i szkłami, żelaziwem srebrem nawet i t. d. W zbożu szczególniéj wielka szkoda, bo co się nie spaliło to przeszło dymem. Między znaczniejszemi magazynami, które uległy klęsce, należy wymienić magazyny pp.: Zagórskiego, Romera, Iwnickiego i inne. Ocalało tych budowli magazynów bardzo nie wiele, między temi magazyny książąt Sanguszków, nieco daléj od miasta położone.

Całość szkód poniesionych jest dotąd trudną do ocenienia. Liczą wszakże zapewne nie bez przesady, do dwóch miljonów rs. straty. Dowodzi to, jak to miasteczko jedno z najporządniejszych w naszych prowincjach, najbrudniejszych i najwięcéj obdartych, mimo tę swoję niepozorną i źle uprzedzającą powierzchowność, znaczne zawierało bogactwa i zamożnych posiadało kupców. Wiadomo, że jest ono miejscem składu zboża wyprawianego z Wołynia Bugiem do Gdańska, wełny prowadzonéj z południowych prowincji Cesarstwa do Królestwa, a z drugiéj strony żelaza i rozmaitych wyrobów Warszawskich i zagranicznych idących z Królestwa do Cesarstwa.

Jedyna korzyść jaką to nieszczęśliwe miasteczko z klęski swojéj wyciągnąć jest zdolne, to porządniejsze na przyszłość zabudowanie. Jakoż właścicielka panna Miaskowska już o tem myśli, ażeby się tylko podług pewnego planu odbudowywano.

Rok ten jest dość nieszczęśliwym dla naszéj okolicy pod względem pożarów. Naprzód ten sam Uściług gorzał już w zimie, i już się po téj mniejszéj jednak klęsce odbudowywał. W końcu kwietnia zgorzał zupełnie Kowel, stolica ościennego powiatu, a przed kilkoma tygodniami ucierpiała znacznie od pożaru mała mieścina Torczyn o 23 wiorsty od Łucka położona.

W obec tylu klęsk dziwić nam się przychodzi, dla czego u nas tak mało myślą o ubezpieczeniach od ognia? Ile wiem jedna tylko stacja pocztowa w Uściługu bywała ubezpieczaną przez poprzednie lata, i jak gdyby umyślnie na złą swoją dolę, pocztalheter przestał płacić ratę właśnie w roku, w którym klęska ogniowa miała go dotknąć. W naszych tymczasem miasteczkach, potrzebniejszą jest asekuracja ogniowa, niżli gdziekolwiek bądź indziéj. Bo zagęszczenie budowli stawianych z drzewa i słomy, a następnie niezmiernie palnych, powoduje klęski częste i zwykle na małem nieprzestające.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Depesze Telegraficzne.

*Londyn 27 Sierpnia.* Według nadesłanych tu wiadomości z Malty, 400 wychodców austrjackich, należących do legji włoskiéj i niemających paszportów, korzystało z ogłoszonego przez Cesarza austrjackiego pozwolenia powrotu do kraju, bez ściągnięcia na siebie kary. Ci udadzą się zapewnie do Wenecji; inni którzy z téj amnestji nie chcą korzystać, osiądą w Anglji.

*Bruxella 25 Sierpnia.* W czasie pobytu króla Leopolda w Luttich, były tam wielkie uroczystości.

Dziś otwartą tu została wystawa tanich artykułów domowéj potrzeby. W trzech wielkich salach znajdują się tam artykuły dla użytku klas biedniejszych. Zwraca tu bardzo uwagę, że pod względem taniości i wygody szczególnie odznaczają się przedmioty przysłane z Piemontu. Niemcy także dużo artykułów przysłały.

*Madryt 25 Sierpnia.* Zaślubiny księcia Adalberta bawarskiego z infantką Amelją, mają jutro nastąpić. Wielkie uroczystości przygotowują się z powodu tego obrzędu.

*Drezno 25 Sierpnia.* Słychać, że w sobotę, 6go września, ma mieć miejsce uroczyste oświadczenie się o rękę Jéj K. W. księżniczki Małgorzaty, dla Jego C. W. arcy-księcia Karola-Ludwika, poczem będzie składanie powinszowań u tutejszego dworu.

*Lizbona 17 Sierpnia.* Od dnia 11 b. m. do dziś nie było żadnego śladu zawichrzenia, i spokojność może być uważana za przywróconą zupełnie.

*Turyn 23 Sierpnia.* Szczęśliwe powiedzenie się położenia telegrafu podmorskiego między Cagliari i Galita, ma podobno spowodować zwołanie w Paryżu jeneralnego zgromadzenia, w celu naradzenia się nad zaprowadzeniem telegrafu podmorskiego między Cagliari i Maltą.

*Florencja 22 Sierpnia.* Rząd toskański udzielił margrabiemu de Flers przywiléj na budowę kolei żelaznéj z Florencji przez Arezzo do granicy państwa papiezkiego. (*Pr. St. Anz.*)

### ANGLJA.

*Londyn 25 Sierpnia.* Królowa we czwartek 28 b. m. wyjeżdża ztąd do Balmoral, żelazną koleją północną, i pierwszą noc przepędzi w królewskim pałacu Holyrood, w Edymburgu. Minister spraw zagranicznych hrabia Clarendon, towarzyszyć będzie Jéj Król. Mości. Przedwczoraj po południu w towarzystwie księcia Alberta i księcia Walji, Królowa odbyła przegląd dwóch batalionów legji niemieckiéj w Browdown pod Gosport. Chwalą bardzo postawę i manewrowanie tych żołnierzy.

Wczoraj z rana zakończył tu życie w swojem mieszkaniu przy Dover-Street, szanowny sir William Temple, brat wice-hrabiego Palmerston, i niedawno jeszcze pełnomocny minister Anglji przy dworze neapolitańskim. Zmarły był drugim synem Henryka, drugiego wice-hrabiego Palmerston, i urodził się 19 stycznia 1788 roku.

Rozpoczął on swój zawód polityczny w roku 1814 jako attaché poselstwa w Hadze, we wrześniu tegoż roku udał się na kongres wiedeński a wkrótce potem jako sekretarz poselstwa udał się do Sztokholmu. Ztamtąd przeznaczony został w tym samym stopniu do Frankfortu, a w roku 1823 do Berlina. W styczniu 1828 został mianowany sekretarzem poselstwa w Petersburgu, a od 1831 do września 1832 pracował jako tajny sekretarz przy swoim bracie lordzie Palmerston. W dniu 18 września 1832 udał się jako już poseł

---

teńki rozum. Jest to też człowiek będący zawsze i wszędzie najzupełniéj panem siebie. Gdyby można wcielić w krew i ciało machinę rachunkową Sterna, nie inaczejby zapewne wyglądała.

Niezmiernie przyzwoity, poważny, umiarkowany, surowy nieco, Jan Dembor zdaje ci się wyciosany z jednéj bryły, tak dalece wszystko w nim zlewa się w doskonałą całość. Żadnego tu rozdwojenia które tak często trafia się w pospolitych słabych ludziach, nawet gdy śni i marzy, marzenia jego muszą być dalszym ciągiem tylko osnutych na jawie projektów i ponętnéj rachuby. Nawet gdy sam jeden spoczywa, czyni to z godnością, z powagą, nie zrzucając z siebie jarzma przyzwoitości, do którego już przyrósł na wieki, w którém mu chodzić dobrze i wygodnie. Nikt go nie widział ani rozweselonym, ani smutnym, ani uśmiechnionym, ani płaczącym, ani nawet niespokojnym i ożywieńszym niż zwykle, nic go nie porusza i nie dręczy, nie bawi i nie niecierpliwi, gotów jest zawsze na wszystko co go spotkać może. Nie można powiedzieć by przenosił coś jednego nad drugie, żeby miał w czem upodobanie szczególne, trącące słabostką, oprócz zamiłowania porządku, oszczędności i przyzwoitości.

Litość jego i miłość dla ludzi, obrachowaną jest jak inne czynności, wymierzoną, ograniczoną stałym procentem od dochodu, i stale jedną — tyle a tyle ma dla biednych czasu i pieniędzy, więcéj nie da ani grosza ani chwili.— Rządzi się rozumem nie sercem i z tego szuka chluby, dowodząc głośno że jedynie czyn wyrozumowany, chłodny, może mieć jakąś zasługę, a litościwy uczynek bez przyłożenia doń serca jest większą ofiarą, niż nierozważne miłosierdzie z drażliwéj płynące czułości.

Sofizmat ten wcale niezgorszy, rządzi całem jego życiem.

Dosyć majętny z rodziców, ale po nich wziąwszy fortunę zadłużoną, powiększył ją pracą i skąpstwem, przyrobił ożenieniem i podniósł do pary miljonów, a że mu się to udało, stale trzyma się planu na który wszedł zrazu instynktowo — żyje nadzwyczaj oszczędnie i bez żadnéj próżności dogadzającéj wystawy, z oględnością i rachubą niemiecką nie dozwalając sobie tracić nic nad roczny procent od dochodów. Reszta natychmiast się kapitalizuje, obraca w procentujące papiery, w akcje, na kupno ziemi lub spekulacje i fabryki, powiększając co roku rosnącą w ten sposób majętność Dembora.

Najstaranniejsze odebrawszy wychowanie, Jan umiał z niego i z życia korzystać, ale zwrócił się w jednym kierunku do celu jedynego, i resztę exystencji, niemal prawa bytu zaprzeczył. Długo podróżując po Niemczech i Anglji, wpatrzywszy się w rodzaj życia tamtejszego, za wzór je sobie postawił, i dorobił do tego co było wynikłością jego charakteru, stosowną a wcale niezgorzéj wyglądającą teorję, uchodząc z nią za najgodniejszego obywatela, najzasłużeńszego syna kraju, któren obdarza co rok nowym produkującym kapitałem i coraz nowym rodzajem przemysłu.

Ma też tę wielką pociechę, że przykład jego do pracy, przemysłu, oszczędności i spekulacji, do ulepszeń poprowadził bardzo wielu, i nawraca codzień obłąkanych, leniwych, zatwardziałych, przesądnych.

Jednéj rzeczy tylko niedopatrzył się Dembor, i nie dojrzy już nigdy, że istotne dobro jakie czyni, psuje przesadą i wyłącznem rzuceniem się w kierunku który daléj poprowadzić może niżeli sięga rachuba materjalna; nie rozumie i nie pojmuje że ubieganie się wyłączne za materjalną korzyścią i postawienie jéj na pierwszym celu, wiedzie wprost do wynarodowienia i zgaszenia ducha. Nie widzi że i sam się staje, i drugich robi uczciwymi żydami, zacnymi kupcami i ko-

do Drezna, a w listopadzie tegoż roku, jako poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister do Neapolu, którą to posadę dopiero w zeszłym miesiącu z powodu niepomyślnego stanu zdrowia musiał opuścić. Był to znakomity dyplomata, którego zasługi w 1851 roku nagrodzone zostały wielkim krzyżem orderu Łaźni. (*Pr. St. Anz.*)

### A U S T R J A.

*Wiedeń 22 Sierpnia.* Marszałek Radecki dozwolił wychodźcy margrabiemu Rajmondi, powrócić do Lombardji, i nakazał zdjęcie sekwestru który na jego dobra był nałożony. (*Le Nord*).

— *Bukarester Deutsche Ztg* z dnia 11 b. m., donosi:

„Rozkazem, podpisanym przez ministra spraw wewnętrznych obwieszcza się, że komenderujący jenerał c. k. armji okupacyjnéj, fml. hrabia Coronini oznajmił urzędownie panującemu księciu kajmakanowi, że jego misja skończyła się, i że z rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości powraca do Austrji, że fml. baron Marziani, dopokąd jeszcze c. k. wojska są w tym kraju, obejmie nad niemi komendę; prosi go więc, aby zawiadomił o tem wszystkie władze cywilne i wojskowe, z poleceniem, ażeby i nadal przyczyniały się uprzejmie do załatwiania spraw służbowych, i żeby przy téj sposobności wyraził im podziękę za przychylne przysługi. Dnia 9 Sierpnia rano, opuścił baron Coronini Bukarest, udając się z powrotem do Temeswaru. (*Gazeta Lwowska*).

### F R A N C J A.

*Paryż 25 Sierpnia.* Wczoraj hrabia paryzki doszedł ośmnastu lat życia. Pomimo wszelkich przeciwnych twierdzeń, zdaje się być pewném, że żaden manifest księcia nie zostanie ogłoszony i że publiczność nie będzie zajęta kwestjami, których nieużyteczność wykazała się z świeższych doświadczeń. Zapewniano nas także, że zdanie pewnego znakomitego męża stanu, (którego wycieczkom chciano nadać wielką ważność polityczną) przeciwne było stanowczo temu wejściu rodziny orleańskiéj na tę drogę publikacji, na którą posunęli się nieco niedyskretnie niektórzy stronnicy starej linji burbońskiéj, czyli skojarzenia, chociaż sami między sobą nie bardzo są zgodni. W tym roku księżna Orleanu, hrabia paryzki i książe Chartres nie będą się znajdowali na uroczystości familijnéj obchodzonéj co rok w Claremont w rocznicę śmierci króla Ludwika Filipa.

— W skutku publikacji listu Jego Ces. Mości o wylewach rzek, p. Rouher, minister robót publicznych wydał do prefektów okólnik, obejmujący program badań, jakim naczelni inżynjerowie departamentów oddać się mają dla zapobieżenia ponowieniu się téj plagi. Program ten wygotowany przez radę jeneralną dróg i mostów, obejmuje najprzód żądanie dokładnych ogólnych wiadomości o każdéj z głównych rzek, ich długości, średniego spadku, położenia głównych do niéj wpadających rzek i strumieni i wpływu ich na przybór. Dalej program ten wskazuje wiadomości jakie potrzeba będzie dostarczyć względem rozmaitych przejść wylewów roku 1856 i względem porównania ich z poprzedniemi wylewami.

Nakoniec przyczyny wylewów i środki jakich używać należy aby zapobiedz im na przyszłość, stanowią najważniejszą i najtrudniejszą część kwestji przedstawionych panom inżynjerom. Badania i studja jakie od nich są żądane, odpowiadają myśli co dyktowała instrukcje Jego Cesar. Mości względem roli jaką tamy i upusty mają odgrywać w przyszłości jako środki przeciw spustoszeniu gwałtownych przyborów i zalewów.

*Monitor* nadewszystko zaleca uwadze i baczności inżynjerów postępowanie, zdolne za pomocą połączenia robót i budowl wykonanych z największą trwałością i mocą, zapewnić zupełne ubezpieczenie miast i osad.

Odpowiedzi na przedstawione kwestje winny być przesłane rządowi przed końcem września. W ten sposób rezultat studjów wykonanych przez inżynjerów, będzie mógł być roztrząsany w właściwym czasie przez radę jeneralną dróg i mostów.

— Posiedzenia rad jeneralnych rozpoczną się dziś we wszystkich departamentach.

— Obecnie z Paryża do Petersburga czy lądem czy wodą, można odbyć podróż za 150 fr., przed pietnastu laty płacono tyle za podróż z Paryża do Marsylji.

— Czytamy w *Courrier de Bayonne* z dnia 24go b. m. Mówiliśmy w ostatnim numerze iż wiadomości zasięgnięte z dobrych źródeł, pozwalają nam na pewno donieść, że Cesarz dość długo zabawi w Biaritz. Prawdziwość tych doniesień potwierdzoną została przez wiadomość którą otrzymaliśmy wczoraj, że audytorowie rady stanu mają perjodycznie udawać się do Biarritz z rozkazu Jego Ces. Mości, podobnie jak poprzednio udawali się do Plombieres, dla przywożenia teki interesów bieżących, wymagających podpisu Jego Ces. Mości.

Królowa hiszpańska wyznaczyła jenerała Marchesi, jenerał-kapitana Nawary, do powitania w jéj imieniu Cesarza i Cesarzowéj. Przybywszy z swemi adjutantami do Briarritz, jenerał Marchesi został przyjęty w dniu wczorajszym przez Cesarstwo Ichmość.

— Na wielkiem dorocznem posiedzeniu akademji francuzkiéj w dniu 28mym b. m., prezydować będzie p. Barante teraźniejszy dyrektor akademji. (*Indépendance Belge*).

— *Messager de Bayonne* donosi, że w dniu 21 b. m. Cesarz i Cesarzowa trzymając się pod ręce, przechadzali się blisko przez godzinę nad brzegiem w Briarritz. Poprzedniego dnia przypływ morza przewrócił kilka barak kąpielowych. Cesarz kazał naprawić je swoim kosztem. (*Le Nord.*)

### H I S Z P A N J A

*Madryt 21 Sierpnia.* Rząd chociaż wszelkie zobowiązania skarbu są pokryte, zawarł jednak na wszelki przypadek układ z bankiem hiszpańskim, według którego tenże ma w ciągu trzech miesięcy dostarczyć mu 60 milj. realów z procentem 5 i pół. Jeśli rząd téj summy nie będzie potrzebował, wypłaci Bankowi stosowne wynagrodzenie.

Jenerał Serrano, nowy poseł w Paryżu, jutro wyjeżdża do Bajonny i Biarritz. Jenerał Dulce otrzymał polecenie odroczenia jeszcze swego wyjazdu z Saragossy.

Według *Nacion*, pan Salamanca wypłacił napowrót rządowi 171 milj. realów w rozmaitych papierach, a 31 milj. w gotowiźnie, które przy otrzymaniu przywileju na budowę kolei z Madrytu do Almansa, jako wsparcie ze strony rządu było mu zaliczone.

Policja wszystkie indywidua karane za włóczęgostwo a nie tu zrodzone, wysyła natychmiast do miejsca urodzenia. Co tydzień pod eskortą odchodzą ztąd oddziały mężczyzn, kobiet i dzieci téj kategorji. (*Pr. St. Anz.*)

### P R U S S Y.

*Berlin 23 Sierpnia.* Znowu mówią tu o projekcie obwarowania Berlina. Ta wiadomość jest tylko pogłoską dotąd, ale sądząc po tem co w tym względzie mówią ludzie poważni, projekt ten istnieje z pewnością i przyjdzie do skutku w niedalekiéj może przyszłości. Nie chodzi tu o otoczenie Berlina murem ciągłym tak jak około Paryża, ale o zbudowanie w około redut nazwanych *wieżami Montalemberta*, tak między sobą zbliżonemi, żeby się wzajemnie ogniem swoim bronić mogły.

Mówią tu także o akcie łaski królewskiéj na korzyść skazanych politycznych, bądź znajdujących się w więzieniach bądź zaocznie osądzonych. Amnestja ta ma być ogłoszoną z okoliczności małżeństwa księżniczki Ludwiki. (*Le Nord*).

### T U R C J A.

*Konstantynopol 15 Sierpnia.* Członkowie komissji do reorganizacji Księztw Naddunajskich, obecni w Konstantynopolu, mieli w tych dniach liczne posiedzenia przygotowawcze z reprezentantami państw interesowanych w téj sprawie. Nateraz znajdują się w stolicy Turcji delegowani Prus, Francji i Turcji. Komisarze innych państw oczekiwani są co chwila.

Mehemet-pasza (Kupresli), czyni przygotowania do wyjazdu.

Pana Buteniew spodziewamy się tu jutro lub pojutrze. Część bagaży ministra Cesarsko-Rossyjskiego przybyła tu już i z największym pośpiechem przygotowują na jego przyjęcie apartamenta Bujukdere.

Z powodu uroczystości imienin Cesarza francuzkiego, odbyło się tu solenne nabożeństwo i *Te Deum* w kaplicy ambasady francuzkiéj. Pan Thouvenel, skład ambasady, wojskowi francuzcy znajdujący się jeszcze w Konstantynopolu i wszyscy prawie Francuzi tu zamieszkali, obecnemi byli na tem nabożeństwie.

Ruszdi-pasza mianowany został przez Sułtana gubernatorem Sylistrji, i zaraz za przybyciem tam zajmie się wprowadzeniem w wykonanie planów komissji wojskowéj, względem uzupełnienia fortyfikacji téj twierdzy. (*Indep. Belge*).

## NIESPODZIANKA.

(Ciąg dalszy).

— Ależ żyrandole, świeczniki.

— A ciebie kto o to prosił?

misantami, niemcami, anglikami chłodnemi, kosmopolitami bez barwy, którym w trzeciem pokoleniu gdy ziemi zabraknie i przyjdzie się wynosić do Ameryki, serce już nie zabije do własnéj ziemi, ani do starego ojców mogilnika, bo kości jego na szuwaks ani do cukrowni się nie zdały. Gdy mu przypadkiem zagra kto z tego tonu, Dembor leciuchno i przyzwoicie rusza ramionami, uśmiecha się półuśmiechem pogardliwym i szepcze pocichutku — P o e z j a! p o e z j a!

Tak zupełnie to mówi jak nieboszczyk Napoleon powtarzał: — Ideologowie!

Dembor zowie mianem pogardliwem poezji, wszystko co nie produkuje, co nie praktyczne, co przeszkadza spekulacji, co zmiękcza i bałamuci, przywiązanie do własnéj ziemi, miłość, wstręt, uwielbienie, oburzenie, łzy i radość.

Ideje jego o ludzkości i społeczeństwie wyrobiły się raczéj rozumowaną drogą teorji, niż chrześcjańskiemi zasadami i natchnieniem. Pragnie ulepszeń dla wszystkich, zaprowadza u siebie czynsze, woła o nie u drugich, zakłada szkółki i ochrony, pilnuje kasy oszczędności, moralizuje lud, w przekonaniu że to się wszystko wypłaci, a ludzkość w ten sposób od burz socjalnych zasłonioną zostanie. Miłosierdzie jest dla niego gradochronem. Nie o sprawiedliwość mu tu chodzi, ale o bezpieczeństwo własne i pokoleń przyszłych.

Zresztą zasady jego są jak najściśléj nowoczesne, oparte na teorjach ekonomistów i obrachowane tak, by miłosierdzie, stosownym, nie dziś to jutro, wypłaciło się procentem amortyzacyjnym, pewnością jutra, spokojem, bezpieczeństwem, godnością... Jałmużna prywatna, kapryśna, nie uregulowana, psuje według niego i do próżnowania wdraża, nałogi złe podsyca; więc grosza nie da ubogiemu, ale założył dom pracy i przytułku dotąd pustką stojący, bo od niego żebracy jak od powietrza uciekają.

Jest to, jednem słowem, dobroczyńca ludzkości, jest to filozof, i nieposłyszysz o nim inaczéj jeno jak o najzacniejszym człowieku. W istocie nic mu też zarzucić nie można, prócz że został machiną rachunkową, a człowiekiem nie jest wcale.

### V.

Teorja jego w zastosowaniu do kraju i społeczeństwa naszego, jest zresztą bardzo prosta. Przedewszystkiem, powiada on, wadami naszemi narodowemi były zawsze próżniactwo, brak wytrwałości, marnotrawstwo i niedbalstwo — potrzeba byśmy się nauczyli pracować, pilnować i rachować. Gdy kraj zbogaci się, gdy się w nim rozpowszechni powoli przemysł, oświata, dobry byt — będziemy silni, odrodzeni i szczęśliwi. — Zapomniał tylko pan Dembor że naówczas, będzie nam już tak dobrze, ale to tak dobrze, że naładowawszy trzosy, napchawszy pugilaresy, gdzie się obrócim, poniesiemy wszędzie z sobą bez tęsknicy szczęście nasze; — zapomniał i tego że odrodzenie wszelkie poczynać się powinno w duchu, nie w kieszeni, że p i e r w é j nam trzeba silnej wiary i namaszczenia chrześcjańskiego, niż przemysłu i pieniędzy, że bez tych dwojga, martwe dzieło wszelkie, a staranie o dobry byt nie odrodzi nas moralnie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

— Przecież to przyjęte...

— U ludzi niedorzecznych. Spodziewam się że mię nie będziesz uczyć, co jest przyjęte w świecie a co nie. Otóż to tak wszystko idzie w domu, wszystko do góry nogami. Srogi nieporządek, sromotne marnotrawstwo. Dobrze mówi przysłowie: niedaleko jabłko od jabłoni.

Na tę zniewagę, która jéj wytykała zarazem i jéj ojca i jego upadek, Alexandryna zbladła i oczy jéj strzeliły ponurym ogniem; ale tego nie uważała pani de Fougerolles, zaślepiona w swoim gniewie, przeglądała tylko liczby jedne po drugich i oburzała się nad każdą. Alexandryna wzięła się znów do roboty i milczała. Kiedy ten potok słów uspokoił się nareszcie nieco:

— Na ile też pani szacujesz to, com wydała, nad niezbędną, według niéj, potrzebę? — spytała podnosząc głowę.

— Ależ gdybym sobie zadać chciała trud obliczania, znalazłoby się przynajmniéj z jakie sto franków. A i to jeszcze mówi się tu tylko o tem, co już nieledwie w oczy kłuje.

— Więc winnam pani sto franków?

— Winnaś mi! A to doskonale! I zkądżeś to z łaski swojéj wziąść myślisz na zapłacenie tego długu?

— Z moich zasług.

— Twoich zasług?

Baronowa spojrzała na Alexandrynę wzrokiem pełnym zarazem zadziwienia i gniewu.

— Racz pani pozwolić, że jéj to wyjaśnię. Czyliż nie płaciłaś pani sto franków na miesiąc pani Ledoux za prowadzenie zarządu domowego? Znalazłam tego ślad w księdze wydatków.

— Prawda.

— Otóż ja jestem na miejscu pani Ledoux. Pani Ledoux brała sto franków miesięcznie, ale córce siostry twojéj daj pani tylko połowę tego co ona dostawała. Jest to korzyść związków pokrewieństwa, którą ci chętnie ustępuję. Pięćdziesiąt franków miesięcznie przez pół roku, stanowi trzysta franków. Z tych potrącisz sobie pani sto franków którem ci winna, a oddasz mi dwieście którem zapracowała. Będzie to dla mnie aż nadto na powrót do Moulins.

Baronowa zerwała się z siedzenia.

— A! chcesz wrócić do Moulins. I cóż tam robić myślisz, jeśli wolno spytać?

— Znajdę tam, nie szukając nawet zbytecznie, kogokolwiek z przyjaciół mojéj rodziny, Ewarysta albo pana Deschapelles naprzykład, który mi pożycza trochę pieniędzy, za co założę szwalnię bielizny na placu de la Lice. Nazwisko moje będzie na szyldzie. Znają mię przecię w Moulins i siostrzenicy pani baronowéj de Fougerolles nie zabraknie pewnie na klienteli najznakomitszych osób miasta.

— Jakto i tybyś to zrobiła?

— Dla czegóż nie.... chybabym się zdecydowała przyjąć obowiązki w domu margrabiny de Bonneval, która czeka tylko na to, żebym się podjęła prowadzić wychowanie dwóch jéj małych córek. Ofiarowała mi się z tem na przypadek, gdybym zmuszoną się widziała opuścić dom pani baronowéj. Właśnie do tego przyszło.

Pani de Fougerolles uczuła się zgnębioną. Ten wybór jednego z dwojga: albo widzić swoją siostrzenicę szwaczką w Moulins z jéj nazwiskiem wypisanem na szyldzie, albo guwernantką u jednéj z jéj przyjaciołek, — zastraszał jéj próżność. Znając Alexandrynę, mogła być przekonaną, że zrobi co postanowiła. Co za zgorszenie! i ile przypuszczeń względem przyczyn podobnego rozłączenia! Mówić o tem będą w Paryżu, rozgadywać się w Moulins, a przewidywać mogła baronowa, że wszystko obróci się na nią. Wypadało koniecznie odwieść Alexandrynę od jéj szalonego przedsięwzięcia, ale jak sobie z tem począć?

— Proszęż cię przynajmniéj o tydzień do namysłu, — rzekła, zmuszając się do uśmiechu.

— Dwa nawet, jeśli się pani podoba, — odpowiedziała zimno Alexandryna.

Przeszedł obiad i wieczór, jakby nic nigdy nie zaszło. Obie strony miały względem siebie stanowisko dwóch wojsk w czasie zawieszenia broni. Wieczorem przyszło parę osób, ale Alexandryna niczem nie zdradziła swojego postanowienia co baronowéj dodało nieco otuchy. Jéj wesołość i swoboda, z jaką mówiła o rozmaitych obowiązkach, które jeszcze pozostają do załatwienia w Paryżu przed wyjazdem do Bertoche, pozwalały jéj nawet przypuszczać poniekąd, że Alexandryna zrzekła się już zamiarów powziętych w pierwszéj chwili uniesienia i że rzeczy zostaną może jak były; ale jakież było jéj zdziwienie, kiedy wszedłszy do swego pokoju, znalazła na kominku klucze od szaf i śpiżarni, które jéj Alexandryna odesłała przez służącą.

Było to w końcu miesiąca. Nazajutrz i dni następnych drzwi się nie zamykały, ponieważ schodzili się bez końca dostawcy z rachunkami, które zwyczajem było płacić zawsze o téj porze. Zgłaszali się po dawnemu do Alexandryny, ale ona odsyłała ich do baronowéj. Powiedzieliśmy, że pani de Fougerolles nie lubiła wstawać rano. Wszystkie te więc odwidziny z początku niecierpliwiły ją, później gniewać zaczęły do najwyższego stopnia. Tak upłynęło dni dziesięć, bez żadnego ustąpienia ze strony Alexandryny. Parę razy uważała baronowa, że ona długo coś rozmawiała z panią de Bonneval, a wiedziała prócz tego, że ciągle pisuje także do Moulins. Jeszcze dni kilka, a wszystko się skończy. I co najgorsza, że nigdy Alexandryna nie okazywała się tyle chętną w usługach, tyle nieledwie zgadującą myśli, tyle nareszcie baczną na najdrobniejszą okoliczność, która gościom uprzyjemnić może chwilę odwidzin.

Pewnego rana, kiedy ją obudzono kilka razy raz po raz, baronowa zadzwoniła i kazała prosić Alexandrynę żeby do niéj zeszła.

— Ależ na miłość Boską moja droga — rzekła, podając jéj klucze, — czyliż mi nie pozwolisz spać spokojnie? Weź że je sobie i rób z niemi co ci się tylko podoba.

— Jakto? Co mi się podoba?

— No, ma się rozumiéć — odpowiedziała baronowa, kładąc się napowrót i przymykając oczy.

Alexandryna wzięła klucze. Po raz to pierwszy baronowa mówiła do niéj: *moja droga*. Pojęła dziewczyna, że odniosła zupełne zwycięztwo i od tego czasu nie było już mowy, ani o odjeździe, ani o rozstaniu.

Pan de Mauvezin nie przestał bywać w domu baronowéj od czasu owego obiadu, na którym znów zobaczył Alexandrynę. To jéj głębokie milczenie względem przeszłości, to grzeczne przyjęcie którego ciągle od niéj doznawał, to najzupełniejsze jakby zapomnienie dawnych ich stosunków, dziwiły go do najwyższego stopnia. A może też czuł pewien rodzaj przekory, widząc tak mało żalu z ich zerwania. Gniew lub chociby oziębłość, dalekoby więcéj dogodziły jego miłości własnéj. Ta grzeczność i ten uśmiech wdzięczny, zdawały się dowodzić, że go ona wcale, lub bardzo mało kochała, na czem miłość własna Anatola cierpiała niesłychanie. Był podobny w tym razie do niektórych kobiet, które lubią zapomniéć, ale nie chcą być same zapomnianemi. Prócz tego, dziwna owa godność w obejściu Alexandryny, która wszystkich oczy zwracała na nią jedynie, była także dla Anatola czemś mocno udręczającem. W Moulins widział w niéj tylko majętną dziedziczkę, w Paryżu odkrywał kobietę i to kobietę pełną przymiotów, którą bez namysłu wszyscy zaliczali do ozdób towarzystwa. Zwolna przywykł jakoś do szukania jéj, zwolna zasmakować w obcowaniu z nią, w jéj rozmowie, w jéj obecności, a Alexandryna pozwalała mu coraz bardziéj plątać się w téj siatce, w któréj go wprawdzie nie uwikłała sama, ale gdzie mogła być pewną, że go zatrzyma dopóki zechce.

Od czasu przyjazdu swego do zamku Bertoche, Alexandryna zaczęła pisać swój dziennik, do którego codzień przybywało coś, to z jéj wrażeń, to ze wspomnień. Spowiadała się w nim niejako sama przed sobą. Parę ustępów z tego dziennika, da wyobrażenie tego, czego ona doświadczała, w czasie kiedy pan de Mauvezin próbował napowrót wrócić do niéj.

Wtorek 11 kwietnia.

Pan de Mauvezin przybył wczoraj kiedyśmy wstawali od stołu. Wieczór był ciepły. Zaproponował nam przechadzkę po ogrodzie. Moja ciotka, która niezbyt lubi chodzić, usiadła sobie na ławce pod kasztanem. Zostaliśmy więc tylko we dwoje. Pan de Mauvezin podał mi ramię i zaprowadził mię ku jezioru. Zdawało mi się, że mi parę razy ścisnął rękę w czasie przechadzki. Jest to człowiek bez serca. Pytał się mnie czy Ludwika nie idzie za mąż.

— Ani na włos nie więcéj jak ja — odpowiedziałam.

— O! gdybyś tylko pani chciała! — rzekł. Słowo to było zarazem głupie i kłamliwe. Spojrzałam na niego i nie spuścił oczu. Jest to pewien rodzaj zuchwalstwa tak dalece zapomnieć przeszłości,—zawadza to już o heroizm. Gdyby on mógł widzić co się wtedy działo w mojem sercu przestraszyłby się. Ale jakimże sposobem mógłby widzić? Dawno już nic z twarzy mojéj wyczytać nie można. Przenikam powody które go do nas zbliżają, ale się on sam złapie na wędkę, która na mnie zarzuca. Przez cały czas naszéj przechadzki nie śmiał jednak ani słowa mówić o Moulins, ani o tym balu na którym mi się oświadczył. Nie zaszłaby tak daleko odwaga, gdyby głupstwo nie przyszło jéj w pomoc. (*d. c. n.*)

### NEKROLOGJA.

W chwili kiedy składają do grobu zwłoki Władysława Orsetti, zmarłego niedawno w Karlsbad, kiedy cała okolica oddaje hołd należny jego pamięci, niech wolno będzie przyjacielowi dołączyć słówko do téj powszechnéj cześci. Władysław Orsetti był jednym z tych obywateli, których prawdziwą chlubą kraju nazwać można. Żyjąc w okolicy, (Gostyńskie) odznaczającej się prawdziwie rozwinięciem swojém, miał tę niepospolitą zasługę, iż pojął gruntownie to rozwinięcie i zjednoczył się z niém oddawna równie sercem, jak przekonaniem. Ztąd jego rzadka wzniosłość w stosunkach towarzyskich, ztąd ta szlachetność i uprzejmość w obejściu, dowodząca głębokiego uczucia braterstwa i równości obywatelskiéj, tak mało jeszcze w kraju naszym pojmowanéj. Ztąd, nie tylko nieskazitelna prawość, o któréj nawet wspominać jest rzeczą zbyteczna, ale jeszcze ta życzliwość, ta gotowość w udzieleniu rady i pomocy współpracującym w zawodzie ziemiańskim. Ztąd nakoniec, (a tu inne jeszcze oprócz umysłowego naznaczamy źródło) jego chrześćjańska dobroć dla niższych, opieka i ojcowska miłość dla włościan, w czém tak długo dopomagała mu nie zgasłéj nigdy pamięci żona jego Justyna Orsetti, prawdziwy wzór kobiet chrześćjańskich i obywatelek. Ale cóż powiem o przymiotach jego serca, o tém, czém był Władysław Orsetti dla najbliższych swoich i dla przyjaciół! Tu pozwól szanowny przyjacielu, abym zamiast słów, łzy ci tylko poświęcił, łzy tém gorętsze i rzewniejsze, iż wiem, że cnót twoich obywatelskich, coraz więcéj znajdzie się naśladowców, ale ludzi z takiém czuciem, z takiemi cnotami w rodzinie i na których przyjaźń tak rachować można, zawsze będzie mało na ziemi!

Ant. Ziemięcki.

— Księgarnia i skład nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiéj Nro 460, odebrała następujące nowości literackie: „O naśladowaniu Najświętszéj MARJI Panny," na wzór naśladowania JEZUSA Chrystusa, ksiąg IV, ułożył ks. S. S. D., cena rs 1.. „Dowody odpowiedaie na zarzuty przeciw kościołowi katolickiemu," pomieszczone w 6ciu rozprawach anglikańskiego biskupa Lussomb'a, ułożył A. Zeloni, tłumaczył ks. Nowicki Jacek Z. K., rsr. 1 kop. 20. „Janko Cmentarnik," gawęda ludowa, przez Wł. Syrokomlę, rs 1: „Dzieci Litewskie," ich słówka, odpowiedzi i postrzeżenia z prawdziwych wydarzeń, zebrała autorka w Imie Boże, kop. 60. „Król dziadów," powieść w 2ch tomach, J. Dzierzkowskiego, 2 tomy rsr. 2 kop. 25. „Kalotechnika czyli sztuka zachowania piękności, zebrana i ułożona przez autora Wspomnień z podróży po Danji, Norwegji, Anglji i t. p, kopiejek 90.

— Księgarnia i skład nut muzycznych Ig. Klukowskiego w Warszawie przy ulicy Miodowéj Nro 497c, otrzymała następujące nowości literackie: Adrjana Krzyżanowskiego, „Dawna Polska ze stanowiska jéj udziału w dziejach postępującéj ludzkości." nowe poprawne i ozdobione popiersiem autora wydanie, 2 tomy rsr. 6. Tomasza Swięckiego, „Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnéj Polski," w rękopiśmie przejrzał, przypisami uzupełnił i wydał Fr. Henryk Lewestam, zeszyt 1 z prenumeratą na 6 zeszytów mających stanowić 2 tomy rs. 6. „Janko Cmentarnik,", gawęda ludowa przez Władysława Syrokomlę, 1 tom, rubel srebr. 1.



TEATR WIELKI. Jutro wznowiona opera: *Niema z Portici*.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro pierwszy raz nowa komedja *Nad wisłą.—Mularz*.



W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Sierpnia 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*.